Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Stolarska 9. Tel. Nr. 164-29. Redaktor naczelny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. — Rękopisów nie zwraca się. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy.

Nr. 58 — Kraków, sobota 15 maja 1937 r. — Rok I

Niemcy wygrażają się W. Brytanii
Włosi torpedują angielskie okręty
Dyktatura w Stanach Zjedn.

Przeciw prześladowaniu katolików
w Niemczech

Paryż. 15 maja. — Na ręce prezydenta Izby wpłynęła dziś pisemna interpelacja posła hr. Jerzego Szecsenyi w sprawie prześladowań religijnych w Niemczech w ogólności, kościoła zaś katolickiego w szczególności. W motywach do interpelacji poseł Szecsenyi wymienia szereg wypadków jaskrawego naruszania zagwarantowanej konkordatem wolności wyznania katolickiego i domaga się, by rząd węgierski zwrócił uwagę miarodajnych czynników Trzeciej Rzeszy, że stosowanie represyj wobec kościoła katolickiego w Niemczech obraża uczucie religijne narodu węgierskiego, co musi się odbić ujemnie na stosunkach między obu państwami.

Jak słychać, zwrócono się z wielu stron do posła Szecsenyi z prośbą, by w interesie dobrych stosunków między Budapesztem a Berlinem wycofał wniosek, względnie nie poruszał tego drażliwego tematu.

Życzeniu temu poseł Szecsenyi ze względów zasadniczych nie mógł i nie chciał uczynić zadość.

Sprawa ta była dziś w kuluarach parlamentu węgierskiego jedynym przedmiotem dyskusji, przy czym posłowie katoliccy, grupujący się w partii chrześcijańsko - gospodarczej stanęli bezwzględnie po stronie interpelanta.

Stanowisko rządu jest niezwykle trudne. Swego czasu, gdy na porządku dziennym obrad izby węgierskiej stanęła sprawa prześladowań katolików w Meksyku, Izba wystąpiła jednogłośnie przeciwko barbarzyńskim praktykom, stosowanym przez rząd meksykański wobec katolików.

Wówczas rząd solidaryzował się z tą postawą izby. Gdy więc teraz rząd i większość izby zachowała się opornie wobec wniosku hr. Szecsenyi, znaczyłoby to, że w sprawach wiary Węgry stosują podwójną miarę.

Dyktatura w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton. Senator republikański Ney zgłosił rezolucję, w której wzywa departament stanu do zażądania od ambasadora amerykańskiego w Berlinie podania nazwiska miliardera amerykańskiego, który wyraził gotowość poparcia wprowadzenia dyktatury w Stanach Zjednoczonych.

Rezolucja odesłana została do komisji spraw zagranicznych.

Sensacyjna afera we Wiedniu

Sensacją Wiednia jest niezwykła afera hr. Franciszka Sterberga, znanego bogacza wiedeńskiego, który w ostatnich dniach zniknął bez śladu, wobec czego władze sądowe wyznaczyły kuratora majątku. Ponieważ nikt nie wie, gdzie znajduje się obecnie hr. Sternberg, nie można mu było doręczyć skargi w wytoczonej przeciw niemu sprawie o 10.000 szylingów.

Hr. Franciszek Sternberg pochodzi ze znanego rodu morawskich ordynatów, a matką jego była hrabianka Larisch, która odegrała głośną rolę na dworze cesarskim Franciszka Józefa, ułatwiając spotkania między arcyksięciem Rudolfem a Marią Vetserą.

Hr. Franciszek Sternberg prowadził lekkomyślny tryb życia, przegrywając w karty wysokie sumy pieniędzy, musiał uciekać się do pomocy rozmaitych lichwiarzy, którzy w końcu uczynili z niego bezwolną ofiarę. Dla zdobycia pieniędzy hr. Sternberg niejednokrotnie musiał brać na siebie fantastyczne zobowiązania wekslowe w formie wynagrodzenia za udzieloną w krytycznym momencie pożyczkę dokonywać dziwacznych transakcji.

Bezpośrednio przed zniknięciem hr. Sternberg „przyparty do muru" koniecznością — natychmiastowego zwrotu długu karcianego uzyskał pożyczkę pod warunkiem kupna... 10 wagonów trumien. Na transakcji tej stracił z górą 50 proc., co spowodowało ostateczną ruinę majątkową. — Następnego dnia hr. Sternberg zbiegł z Wiednia w niewiadomym kierunku, pozostawiając długów na sumę 100 tysięcy austriackich szylingów.

Niezwykła skarga sądowa

Niezwykle sensacyjną skargę złożyła władzom śledczym Stefania Płoszkowa w sprawie porwania swej córki 18-letniej Eugenii.

Jak wynika z jej zeznań, Eugenia poznała przed dwoma miesiącami młodego i przystojnego obywatela ziemskiego, Konstantego Chwira, właściciela majątku Wielkie Lipy w powiecie nieświeskim.

Ziemianin zakochał się w uroczej pannie. Po kilku dniach wspólnych spacerów, ziemianin namówił lekkomyślną dziewczynę do ucieczki z domu i wywiózł ją z Warszawy do siebie na wieś.

Zrozpaczeni rodzice z trudem dowiedzieli się, gdzie przebywa ich córka. Udali się więc do majątku Chwira i po dramatycznej scenie zabrali córkę do domu.

Nie długo jednak trwał spokój. Romantyczny ziemianin znowu przyjechał do Warszawy i ponownie, w tajemnicy przed rodzicami, porwał naiwną dziewczynę.

Tym razem zaopatrzył ją w fałszywą legitymację szkolną na nazwisko Olgi Nikolskiej i wyjechał z nią w niewiadomym kierunku.

Pogrzeb śp. red. Beaupre

Dziś przed południem odbył się na cmentarzu rakowickim w Krakowie pogrzeb naczelnego redaktora „Czasu" śp. dr. Antoniego Beaupre.

Na uroczystość pogrzebową przybyli licznie przedstawiciele władz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim i prezydentem dr. Kaplickim i starostą grodzkim Wolanieckim. Przybyło też grono profesorów U. J. z rektorem ks. Michalskim, rektorem Zollem, prorektorem Krzyżanowskim na czele. Zjawili się prawie wszyscy dziennikarze z krakowskich redakcyj, przedstawiciele świata artystycznego oraz liczna publiczność.

Po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy cmentarnej, żałobne przemówienie wygłosili w imieniu Związku dziennikarzy Rzplitej red. Wierzyński, w imieniu Syndykatu Krakowskich Dziennikarzy prezes dr. J. Flach. w imieniu Syndykatu Dziennikarzy warszawskich hr. Romer, w imieniu wydawnictwa „Czasu" hr. Badeni i red. dr. Moszyński w imieniu członków redakcji „Czasu".

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Włosi torpedują angielskie statki

Madryt. — Prasa madrycka donosi, że wedle wiadomości krążących w kołach rządu madryckiego miały włoskie czynniki wydać polecenie swoim okrętom, by strzelały do statków i krążowników angielskich.

Uważają tu za rzecz pewną, że kontrtorpedowiec „Hunter" został storpedowany przez włoską łódź podwodną i że na wodach hiszpańskich krążą liczne łodzie podwodne, tak niemieckie, jak i włoskie.

Z dnia

Po koronacji

Opowiadają, że Napoleon I. raz w gronie dworaków rozmawiał na temat, jak zachowa się świat na wiadomość o jego śmierci. Dworacy przesadzali się w opisach żalu i rozpaczy, jakie zapanują na całym świecie po stracie tak wielkiego męża — Napoleon był jednak lepszym znawcą ludzi i oświadczył krótko:

— Głupstwo! Świat na wiadomość o mej śmierci odetchnie z ulgą i zawoła: uf!

To samo musiał zrobić i powiedzieć Jerzy VI. po wielkim dniu koronacyjnym, który i pod względem fizycznym stawiał niebyle jakie wymagania. Tyle tygodni przygotowań z próbami generalnymi, potem kilka godzin w katedrze.

Można sobie wyobrazić, z jaką ulgą zdejmował w domu ciężki strój koronacyjny, aby zamienić go w szlafrok i pantofle. Trzeba bowiem wiedzieć, że królowie w swoim życiu prywatnym są zwyczajnymi tylko śmiertelnikami, a w szczególności królowie angielscy słyną ze swych cnót domowych — nie zawsze tak zresztą było.

Wraz z królem odetchnęło tysiące ludzi zajętych w tej ceremonii, w pierwszym rzędzie policjanci — nie było ani śladu zamachu.

Demokratyczny gest

Nie od dziś wiadomo, że premier gen. Składkowski lubi urządzać niespodzianki, czasem bardzo niemiłe. To, co jednak ostatnio urządził, było czymś w Polsce nadzwyczajnym, coś jeszcze niebywałego. Oto po ukończeniu prac nad uporządkowaniem terenu, min. spraw wewnętrznych p. premier zaprosił robotników na obiad i wygłosił do nich mowę — jak sam ją nazwał — polityczną.

Co mówił, mniejsza o to: wystarczy sam fakt. Jedno tylko z przemówienia podkreślimy: Oto zdaniem pana premiera, w Polsce nie jest jeszcze dobrze, ale jest lepiej. Skromne zapytanie: w porównaniu z jakim czasem? Niewątpliwie jest **teraz** przy 400.000 bezrobotnych lepiej niż było w zimie przy 550.000 — dobrze jednak, pozwoli p. premier, nie jest

Ot dla przykładu: ludzie pracowali koło ministerstwa, jak stwierdził mowca, porządnie, a teraz są znów bezrobotnymi, dopóki p. premier nie znajdzie dla nich jakiejś pracy.

Niema co mówić: Polska demokratyzuje się. Dawniej minister wśród robotników — chyba podczas jakiejś galówki, dziś w zwykły dzień zasiada ją do wspólnego obiadu i fotografuję się. Idziemy naprzód, nieprawdaż?

Doniosłe układy gospodarcze
między Polską a Francją

Paryż. PAT. — Zarówno strona francuska jak i polska nie publikują na razie bliższych szczegółów nowego traktatu handlowego polsko-francuskiego, oczekując z tym na jego bliskie podpisanie, którego ma dokonać minister Roman, przybywając w tym celu w przyszłym tygodniu do Paryża.

Tym niemniej można dziś stwierdzić, że trzon całego kompleksu układów, składających się na nowy plan uregulowania stosunków gospodarczych polsko-francuskich lub też uzupełniających traktat, składa się z pięciu głównych układów.

Pierwszym z nich jest

traktat handlowy i nawigacyjny,

który ma na dłuższy przeciąg czasu zastąpić konwencję handlową polsko-francuską z 1924 r. Konwencję tę miał w r. 1929 zastąpić nowy traktat który jednak w życie w ogóle nie wszedł. Obecny traktat położy kres tymczasowemu uregulowaniu stosunków handlowych polsko-francuskich, które to prowizoryczne uregulowanie utrzymane i przedłużane kilkakrotnie, opierało się na kilku niezmienionych częściach dawniejszej konwencji, utrzymanych w mocy w lipcu 1936 r. łącznie z t. zw. małym układem prowizorycznym, wówczas zawartym.

Drugim aktem jest

polsko-francuski układ płatniczy na rok 1937.

Układ ten ustala m. in. zasadę, że stosunek eksportu francuskiego na rynek polski do eksportu polskiego na rynek francuski ma wynosić 80—100. W związku z tym, jak również w związku z podobnym układem płatniczym, zawartym w roku ubiegłym, obie strony wyrażają w układzie przekonanie, że dzięki temu możliwe będzie zapewnienie przez Polskę transferu francuskiej bieżącej obsługi kapitału francuskiego, pracującego w Polsce, oraz zlikwidowanie pewnej części zamrożeń francuskich w Polsce.

Trzecim układem jest

układ kontyngentowy,

przewidujący przy stałym stosunku 80—100 regulowanie wzajemnych rozmiarów handlu między obu krajami. Nad utrzymaniem tego stosunku i nad regulowaniem tym czuwać ma specjalna komisja mieszana polsko-francuska, która zbierać się będzie co 3 miesiące naprzemian we Francji i w Polsce. Traktat obecny, zdaniem kół dobrze poinformowanych, powinien pozwolić na powiększenie obrotów polsko-francuskich w nadchodzącym roku o poważną kwotę 60—80 mil. fr.

Czwartą częścią jest

układ turystyczny.

Układ ten, w związku z układem handlowym i płatniczym, przewiduje wydzielenie pewnych kwot do wysokości 16 mil. fr. z całkowitego obrotu płatniczego między Polską, a Francją, celem pokrycia wydatków dewizowych, związanych z wyjazdem turystów polskich na wystawę paryską. O kwotę, która zostanie wydzielnoa na cele turystyki wystawowej, — zostanie zmniejszony w konsekwencji eksport towarów francuskich do Polski.

Piąty układ — to

porozumienie rolnicze.

regulujące stosunki między rolnictwem obu krajów w zakresie wzajemnego uzupełniania się ich — w drodze wymiany produktów, których dana strona nie będzie posiadać w dostatecznej ilości.

Kto storpedował brytyjski
kontrtorpedowiec

Almeria, PAT. — Według niepotwierdzonych wiadomości, kontrtorpedowiec angielski „Hunter" został storpedowany przez łódź podwodną nieznanej narodowości. Wskazywałoby na potwierdzenie tej hypotezy uszkodzenie, jakie odniósł pancerz okrętu. Przypuszczenie, jakoby „Hunter" natrafił na dryfującą minę, nie potwierdza się. Do Almeria przybyć ma dziś brytyjski admirał, dowódca 3 eskadry krążowników. Admirał stanie na czele komisji śledczej.

Londyn. PAT. — Oficjalnie komunikują, że liczba ofiar na okręcie „Hunter" wynosi 8 zabitych, 14 rannych. Ranni znajdują się obecnie na pokładzie okrętu powstańczego „Jaime Primero" i zostaną przeniesieni na pokład statku szpitalnego „Maine" który wyruszył z Gibraltaru do Almeria i natychmiast powróci z rannymi do Gibraltaru.

Almeria. PAT. — Specjalny wysłannik Havasa donosi, że w brytyjskich i hiszpańskich kołach oficjalnych panuje przekonanie, — że uszkodzenie kontrtorpedowca „Hunter" wywołane zostało przez założoną u wejścia do portu minę.

KONFERENCJA IMPERIALNA
w Londynie

Londyn. PAT. Wczoraj rozpoczęła się konferencja imperialna, w której biorą udział premierzy wszystkich dominiów wraz z najważniejszymi ministrami. Przewodniczącym obrano premiera Baldwina.

Głównym tematem obrad są obecnie zagadnienia polityki zagranicznej i skoordynowania obrony imperium. Niema oczywiście mowy o jakimkolwiek jednolitym planie obrony imperialnej. Tego rodzaju postawienie sprawy byłoby sprzeczne z zasadami statutu westminsterskiego.

Przyciągnięcie dominiów do uchwalonego przez parlament brytyjski planu zbrojeń nie jest możliwe. Każde z dominiów podejmuje się dla własnej obrony to, co uważa za celowe. Chodzi jedynie o to, aby na wypadek wojny, dominia zdolne były do skutecznej samoobrony. Projekt koordynacji środków i metod obrony przewiduje m. in. zaopatrywanie W. Brytanii w żywność i surowce przez dominia, korzystanie przez flotę brytyjską z baz morskich i lotniczych na wybrzeżach dominialnych, podjęcie prób utworzenia w całym szeregu dominiów własnej produkcji broni i amunicji itd.

Przedstawiciele dominiów zarządają również od rządu brytyjskiego, aby wyraźniej określił swą polityke zagraniczną. Rządy dominialne popierają bowiem **Ligę Narodów,** jako właściwą płaszczyznę współpracy narodowej, ponieważ współpraca na terenie Ligi jest dla dominiów najlepszą sposobnością zadokumentowania przed światem, że są one zupełnie samodzielne i niezależne i że nie przedstawiają podległej Wielkiej Brytanii terytoriów.

To też dominia żądają, aby Wielka Brytania wyraźnie określiła swój stosunek do Ligi Narodów i zobowiązań zbiorowego bezpieczeństwa i aby sprecyzowała swe stanowisko w Europie.

Niemcy wygrażają się
Wielkiej Brytanii

Gdańsk. — Urzędówka hitlerowska „Danziger Vorposten" omawia wrażenie, jakie wywarł w Niemczech konflikt prasowy włosko-brytyjski. W Niemczech nie tai się, że również dalszy rozwój stosunków brytyjsko-niemieckich może doprowadzić do podobnych konsekwencyj, o ile opinia angielska kontynuować będzie wobec Niemiec te metody, jakimi posługiwała się w stosunku do Italii. Koła berlińskie ubolewają z tego powodu, iż rząd brytyjski nie przeciwdziała należycie „jadowitej kampanii antyniemieckiej" pism angielskich. Także jedno z ostatnich wystąpień min. Edena w Izbie gmin w sprawie nieinterwencji wywołało w Niemczech przykre wrażenie, gdyż zawierało umyślnie dwuznaczniki, mimo wyjaśnień, udzielonych na forum komitetu nieinterwencji przez lorda Plymoutha i ambasadora v. Ribbentroppa. Wyjazd dziennikarzy włoskich z Londynu powinien — zdaniem opinii Trzeciej Rzeszy — stanowić **wyraźne ostrzeżenie, że nie można na dłuższą metę stosować obecnych metod, bez poważnego zagrożenia pokoju.**

Tysiące strajkujących w U. S. A.

Nowy Jork. PAT. W przemyśle samochodowym i metalowym w stanach Pensylwania i Michigan wybuchły nowe zatargi. 27 tysięcy robotników jednego z największych zakładów metalurgicznych w Pittsburgu rozpoczęło strajk.

Panuje obawa, aby strajk nie rozszerzył się na pozostałych 200 tysięcy robotników przemysłu metalurgicznego tego stanu. Fabryka nie jest okupowana. Jedynie przed bramami ustawione są pikiety strajkujących.

Powodem zatargu jest — jak się zdaje — odmowa dyrekcji uznania związków zawodowych, pozostających w łączności ze stowarzyszeniem kierowanym przez Lewisa.

W Detroit około 11 tysięcy robotników przemysłu samochodowego porzuciło pracę celem zaprotestowania przeciwko niewypełnieniu układów, które w kwietniu doprowadziły do zakończeniu strajku w przemyśle samochodowym.

KĄCIK MOTORYZACYJNY.

CHCĄC ROZWINĄĆ MOTORYZACJĘ — MNIEJ RYZYKOWAĆ.

Coraz więcej słyszy się i czyta o propagowaniu motoryzacji w Polsce i o udogodnieniach mających na celu jaknajszybszy jej rozwój.

Cóż z tego —kiedy na każdym kroku spotykają się automobiliści jak gdyby na złość z utrudnieniami, i to nietylko ze strony prywatnych osób, lecz nawet — co gorsze — władz bezpieczeństwa. W konkretnym wypadku podam przykład.

Miasto takie jak np. Kraków, gdzie liczba pojazdów jest stosunkowo jeszcze aż nazbyt skromna, jednakże i ta mała ilość nie ma się już gdzie podziać. Rzecz na pozór śmieszna i paradoksalna, lecz prawdziwa.

Dotychczas mamy w Krakowie jedno tylko miejsce przeznaczone na parkowanie pojazdów, a mieści się ono na Rynku Głównym obok Wieży Ratuszowej. Opłata za parkowanie w tym miejscu pojazdu jest za wysoką, nie opłaca się z niego korzystać, jeżeli ma on być użyty na postój na krótszy okres czasu, niż pół dnia.

Jeśliby przypadkiem w innym miejscu miasta Krakowa, choćby najodpowiedniejszym do parkowania pojazdów, ktoś chciał ulokować swój samochód lub motocykl, natychmiast zjawia się stróż bezpieczeństwa, który z roszkoszną satysfakcją wyciąga notes i ołówek, by zapisać numer odnośnego pojazdu, względnie by wymierzyć doraźny mandat karny, za niedozwolony postój. Czy to ma być nowym systemem propagowania motoryzacji? Przecież jeśli pojazd zgodnie z odnośnymi przepisami drogowymi, a nawet miejskimi umieszczony został w miejscu odpowiednim nie tamując zupełnie ruchu komunikacyjnego, a nadto nikomu nieprzeszkadza, dlaczego prześladuje się jego właściciela, którego utrzymanie pojazdu i bez tego niepotrzebnego zgoła luksusu, obarcza pokaźnemi wydatkami.

Stan taki naraża niepotrzebnie nielicznych w Polsce posiadaczy pojazdów na przykrości i złośliwe wydatki, a nadto odstrasza od używania pojazdu, tych którzyby może wozy kupili. Czas najwyższy, by dla uniknięcia nieporozumień z władzami przeznaczyć odpowiednią ilość miejsc we wszystkich punktach naszego miasta, z przeznaczeniem na postój pojazdów.

Gdzie ma pozostawić swój samochód, czy motocykl jego właściciel, który chciałby coś sobie załatwić na czas, w którym zmuszony jest od niego się oddalić? Wobec braku miejsc postoju z wyjątkiem jednego, w Rynku Głównym (za co słono trzeba się opłacić), powinien pojechać specjalnie n. p. z ulicy Kamiennej na Rynek Główny, tam pozostawić swój pojazd na jedynym miejscu do tego przeznaczonym, zapłacić jednego złotego, a sam piechotą ruszyć n. p. do Rynku podgórskiego, następnie wrócić szybko. (o ile mu się bardzo spieszy tramwajem), po swój własny pojazd, którym na szczęście wolno jeszcze jeździć na całym obszarze Rzeczypospolitej.

W ten sposób dochodzimy do tego, iż używanie pojazdu staje się zupełnie bezcelowe, a motoryzacja z powodzeniem może przejść do pięknych bajek i opowieści dla dzieci.

Apelujemy zatem do odpowiednich czynników i Władz, by te wpłynęły na podległe organa, a to celem po 1) **by ustanowić jak najwięcej punktów przeznaczonych dla postoju pojazdów 2) by organy regulujące porządek zbadały wpierw dokładnie, czy miejsce aczkolwiek nieoznaczone specjalnie dla parkowania pojazdów, nadaje się na postój, nie tamuje ruchu,** a dopiero wtedy, gdy pojazd zostanie umieszczony w miejscu nieodpowiednim, stosowano przewidziane sankcje. Lepiej zwrócić baczniejszą uwagę na jeżdżce nieprawidłowo furmanki i ręczne wózki, które zarówno w czasie jazdy jak i postoju, nie zachowują najprymitywniejszych zasad o ruchu. One wprowadzają najwięcej zamieszania i powodują najwięcej wypadków, nie zaś spokojnie i odpowiednio ulokowany pojazd mechaniczny, którego właścicieli zamiast popierać, zniechęca się i szykanuje na każdym „kroku".

Więc czas najwyższy, by zaprzestać szykan, które mijają się z hasłami Rządu i jego polityką motoryzacyjną. Mgr. St. F...,

Nawrócenie czy propaganda?

Kraków, 15 maja

Targi poznańskie dają różnym dygnitarzom czynnym i pozasłużbowym okazję do wygłoszenia przemówień. Przed kilku dniami pisaliśmy o mowie ministra skarbu p. Kwiatkowskiego, dziś omówimy przemówienie p. Matuszewskiego.

Kim jest p. Matuszewski, zdaje się, wszyscy wiedzą. Oto krótkie jego dzieje: Z wojska przeszedł do dyplomacji i był posłem w Budapeszcie. Z posła został kierownikiem ministerstwa skarbu, z tego stanowiska przeszedł na naczelnego publicystę „Gazety Polskiej", obecnie prywatyzuje. W pamięci urzędników zapisał się p. Matuszewski niezbyt dobrze, wszak on pierwszy w roku 1930 zastosował redukcję płac o 15 proc. — dalsze już poszły wedle wzoru.

P. Matuszewskiemu widocznie jednak przykrzy się życie młodego emeryta i staje się znów aktywny. Pisze książki, wygłasza przemówienia — o ostatnim w Poznaniu chcemy właśnie coś napisać.

Co p. M. powiedział? Było to na zebraniu związku rolników i leśników z wyższym wykształceniem, ich mowca wtajemniczył w arkana wielkiej polityki, powiedzmy odrazu, nie tej, jaką p. M. wyznawał i głosił jako herold obozu pomajowego, czyli sanacji.

Przede wszystkim p. M. niepochlebnie wyraził się o biurokracji, w czym zresztą nie jest odosobniony. Jego zdaniem, rozrastająca się biurokracja jest niebezpieczeństwem dla Polski. Nie będziemy co do tego z p. M. spierać się. Wogóle awersja do biurokracji ujawnia się obecnie w szeregach b. sanacji, co przecież jest niewdzięcznością, gdyż sanacja tyle, może wszystko, zawdzięcza biurokracji. Ale mniejsza o to, chodzi o rzecz zasadniczą:

P. Matuszewski chciałby, aby Polska jak najrychlej wyszła z ciężkiej strukturalnej sytuacji, poprostu mówiąc: z kryzysu. Tego każdy chce, ale tu następuje już prosta propaganda: p. Matuszewski zapytuje słuchaczy tj. przeważnie Poznańczyków dlaczego nie narzucają swego zdania i wogóle nie zaważą na szali życia polskiego?

Pytanie na pytanie: kto w wielkiej mierze przyczynił się do pogłębienia „ciężkiej strukturalnej" sytuacji? — Nikt więcej do tego się nie przyczynił, jak

WŁAŚNIE P. MATUSZEWSKI.

Przez szereg lat wołał i znajdywał posłuch, że tylko deflacja integralna może uratować Polskę i doprowadzić do tego, że gdy się dokładnie przyjrzano skutkom, zobaczono **straszną pustkę.** Pamiętamy te nawoływania do zaciskania pasa, do innego podziału bochenka chleba (dochodu społecznego) — wszystkie nauki, których p. M. nie szczędził, a które ministrowie skarbu w rodzaju p. Zawadzkiego skwapliwie wykonywali — z wiadomym rezultatem.

Dziś, widząc

BANKRUCTWO SWEJ POLITYKI,

p. Matuszewski czy się nawraca czy szuka sprzymierzeńców do — nowej polityki. Nowa polityka — przeciw ciw komu miałaby być wymierzona? Prasa poznańska odkrywa karty p. Matuszewskiemu:

> „Motywem owej „zmiany orientacji" byłego ministra Matuszewskiego nie jest w rzeczywistości nagły afekt szczególny dla Wielkopolski, Pomorza i Śląska lecz przyczyną tą są wewnętrzne w obozie „sanacyjnym" zmagania odnośnych jego części składowych ze sobą, a nawet poszczególnych ludzi".

Otóż to: z potopu każdy chciałby jak najwięcej dla siebie uratować. przypomina się porównanie Polski do zwoju sukna, jak go przedstawił (wedle „Potopu") Bogusław Radziwiłł Kmicicowi — każdy ciągnie ku sobie, aby jak największy kawał pozostał mu w garści.

Pytanie tylko, co na te ekskurie powie „obóz" p. Koca. Wszak on uważa się za jedynie uprawnionego i jedynie możliwego „konsolidatora", a tu taka konkurencja! L.

Orzeczenie w sprawie płac
w przemyśle węglowym

Warszawa. PAT. — Powołana przez ministra opieki społecznej Zyndram Kościałkowskiego komisja rozjemcza dla zatargu w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego, wydała w dniu 14 bm. orzeczenie normujące warunki pracy i płacy. Orzeczenie wprowadza pewne zmiany w normach obliczeniowych dla płac robotników dniówkowych, co w praktyce przyniesie podwyżkę zarobków 53 kategorii robotników. Płace robotników innych kategoryj pozostają bez zmian. Ustalone w orzeczeniu stawki płac obowiązują od dnia 1 maja do 1 września rb., a po tym dniu z miesięcznym terminem wypowiedzenia.

W toku rozprawy komisji rozjemczej ławnicy ze strony pracodawców uchylili się od udziału w obradach, w z wiązku z czym automatycznie ustąpili ławnicy ze strony robotników. Wobec tego orzeczenie wydała komisja w składzie 3 delegatów rządu: Głównego inspektora Pracy dyr. Klotta, jako przewodniczącego, radcy inż. Steina z ramienia Ministerstwa Przem. i Handlu, oraz sędziego Sądu Okręgowego Zaleskiego z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości.

Powiększenie granic
woj. krakowskiego

Warszawa. — Rozpatrywane są projekty zmian podziału administracyjnego państwa. Zmiany te zmierzają do utworzenia okręgów, stanowiących pewne całości gospodarcze. M. in. zamierzone jest przyłączenie do województwa krakowskiego części okręgu naftowego, a mianowicie powiatu krośnieńskiego, który obecnie należy do województwa lwowskiego.

Wolno domyślać się

Czego wolno się domyślać? Zacznijmy od początku: **obecny gabinet miał już teraz podać się do dymisji, odroczono to jednak do jesieni,** ponieważ płk. Koc dopiero wtedy **zakończy swe prace organizacyjne około swego „obozu"** i wtedy będzie mógł **formalnie stanąć na czele rządu** — formalnie dlatego, ponieważ faktycznie **już teraz wpływ jego jest przerażający.**

Gdy to się stanie, można domyśleć się, że **los Sejmu będzie rozstrzygnięty w duchu dla niego negatywnym.** Nie jest bowiem tajemnicą, że „obóz" **odnosi się nieprzychylnie do Sejmu, uważając go** — i słusznie — **za mało demokratyczny w swych podstawach.** I znowu „wolno się domyślać", że po dojściu płk. Koca do władzy **Sejm zostanie rozwiązany** — co wtedy?

Otóż ma być faktem, że w czołowych miejscach „obozu" uważają zmianę ordynacji wyborczej za konieczną. Cóż, kiedy zmiana na podstawie dekretu jest niemożliwa, zresztą niema pełnomocnika do wydawania dekretów. Na to jest jedna tylko rada: **Sejm** czy w sesji budżetowej czy w nowej — po obecnej — **sesji nadzwyczajnej uchwali nową ordynację wyborczą, pocem będzie mógł sobie pójść.**

Czy te i podobne informacje należy traktować poważnie, czy też jako specyficzny twór warszawski: plotkę? Każdy rozumie, że politycy wchodzący w rachubę, nie opowiadają publicznie, jak w najbliższej przyszłości ułożą się stosunki. Niewątpliwie coś się stanie, ale gdzie, kiedy, z kim — to jest tajemnica kilku ludzi, którzy z pewnością jej nie zdradzą.

Należy więc te informacje traktować jak zwykłe — kombinacje. Są u nas „politycy", którzy nie mogą przeboleć że obecny rząd już przeszło rok jest u władzy — to w Polsce należy do rzadkości i dlatego szukają sposobów i wymówek, aby uzasadnić konieczność zmiany. **Z płk. Kocem jest też historia osobliwa:** zakłada stronnictwo i zdawałoby się naturalnym, że szef stronnictwa — liczy, że będzie największe a może jedyne w kraju — zostaje szefem rządu. Tak przynajmniej dzieje się w państwach demokratycznych. U nas natomiast **wystrzegają się powiedzieć, że jesteśmy demokratycznie rządzeni;** u nas jest hasłem: silny rząd i z tej racji jakoś **nie można pogodzić stanowiska szefa partii ze stanowiskiem szefa rządu.** — Ponieważ jednak w rzeczywistości **nie jesteśmy państwem demokratycznym, więc — można się wielu rzeczy domyśleć...**

Nowiny sportowe

NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ EMIGRANTÓW POLSKICH WE FRANCJI.

W północnej Francji, odbył się 5-ty narodowy bieg na przełaj wychodźstwa polskiego przy udziale z górą 200 zawodników. W grupie juniorów zwyciężył Kozub z Abscon, seniorów Wróblewski z Ostricourt. Z oldboyów pierwsze miejsce zajął Konieczyński. W starcie „elitarnej" grupy zwyciężył Młynarek, zdobywając po raz trzeci tytuł najlepszego zawodnika emigracji. Godnym podniesienia jest fakt licznego udziału zawodników. Cyfry 200 osób nie spotykamy w Polsce tak często.

JĘDRZEJOWSKA POD TROSKLIWĄ OPIEKĄ ŁEKARSKĄ.

Jędrzejowska przywiozła z Budapesztu obok tytułu mistrzyni, niestety także złośliwą anginę. Wobec tego nie mogła wyjechać do Berlina. Również wyjazd jej do Paryża stanął pod znakiem zapytania. Pannę Jadzię kurują dwu lekarzy, którzy starają się o to, by ona mogła jednak wziąć udział w mistrzostwach Francji. Miejmy nadzieję, że zdrowy i zahartowany organizm naszej mistrzyni, przezwycięży przejściową niedyspozycję.

NIEDZIELNY PROGRAM PIŁKI RĘCZNEJ.

Siatkówka. Godz. 9.15 boisko Wisły A. Z. S. — Wisła sędzia p. Fischer Godz. 10.30 boisko Makkabi: Wieliczanka — Makkabi sędzia p. Pisz.

Godz. 11.20 boisko Makkabi: Modrzejówka — Makkabi sędzia p. Pisz. Godz. 16.30 boisko X.X. Salezjanów: Legia — Dębniki sędzia p. Cyrkowicz boisko Wisły: AZS-Wisła sędziowie p. Zakulski i Sobesto.

Godz. 18.15 boisko Garbarni: Legia — Dębniki sędziowie pp. Giza i Kopta.

KOLARZE RUMUŃSCY ZGŁOSILI AKCES DO WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI.

Rumuński związek kolarski zawiadomił P. Z. K., że drużyna rumuńska, złożona z 4 zawodników, weźmie udział w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Polski. Dotychczas tylko dwa państwa zgłosiły swój akces: Węgry i Rumunia. Czy nastąpią dalsze zgłoszenia jest rzeczą wątpliwą.

MAKKABI KRAKOWSKA GRA Z MISTRZEM PALESTYNY SZCZYPIÓRNIAKA

W dniu 27 i 29 hm. krakowska Makkabi sprowadza na zawody szczypiorniaka jedną z najlepszych drużyn palestyńskich mistrza Palestyny „Amol". Zawody te, które odbędą się na boisku Makkabi zapowiadają się nader ciekawie.

WSPANIAŁY SUKCES PIĘŚCIARZY W NIEMCZECH.

Reprezentacja Poznania pobiła reprezentację Dessau 15:1 (!!). Nasi bokserzy w powrocie z Mediolanu zatrzymali się w Dessau, gdzie rozegrali towarzyski mecz bokserski z miejscową reprezentacją, wzmocnioną bokserami Magdeburga i Berlina. Wystąpili oni pod nazwą reprezentacji Poznania bez Chmielewskiego i Polusa. Mimo to odnieśli świetne zwycięstwo w stosunku 12:4, a właściwie 15:1, gdyż Niemcy w muszej i średniej wadze mieli nadwagi.

Przegląd prasy

WOJNA „A. B. C." Z „KURIEREM POZNAŃSKIM".

Na łamach **„Kuriera Poznańskiego"** ukazała się następująca wzmianka:

„Na Targach Poznańskich wydawnictwo warszawskie „ABC" rozpowszechniało ulotkę, głoszącą między innymi, że „ABC" jest jedynym w Polsce pismem, do którego Żydzi nie mają dostępu pod żadną postacią. Nie dodano, że czytelnicy „ABC" mają dzięki temu tłumny dostęp do Żydów bo — jak już w swoim czasie stwierdziliśmy — „ABC" napędza swych czytelników do kinoteatrów żydowskich, ogłaszając ich programy codziennie w dziale redakcyjnym. Więc na co ta blaga organu „narodowo-radykalnego"?

Przytaczając powyższą wzmiankę, oenorowskie **„A. B. C."** wytyka podobne postępowanie endeckiemu „Kurierowi Poznańskiemu" i tłumaczy swym „ogłupiałym" czytelnikom, że

„wezwaliśmy to pismo, (Kurier Poznański), by zaprzestało przyjmowania ogłoszeń od żydowskich biur ogłoszeń. Tymczasem dochody „Kuriera Poznańskiego" w dużej mierze opierają się na ogłoszeniach otrzymywanych od biur p. Biberszteinów, Berkowiczów i Golwasserów".

Wszystko było dobrze między „Kurierem Poznańskim" a „A. B. C.", póki to ostatnie — zresztą bardzo ruchliwe — nie postanowiło usadowić się na terenie poznańskim. Konkurencji tej boi się „Kurier Poznański" i stąd „wojna prasowa". Obserwatorzy tej ostrej polemiki dwóch pism endeckich twierdzą, że jeszcze niejedna przykra sprawa wyjdzie na światło dzienne. Tak, to tak... „Ideały" w kąt, dla interesu wszystko...

* * *

Na łamach poznańskiego tygodnika **„Kultura"** zamieszcza **Franciszek Błotnicki** artykuł p. t. „O polskość Ziemi Czerwieńskiej". Na wstępie p. Błotnicki zastanawia się nad powodami słabnącego tętna życia polskiego na kresach południowo wschodnich. — Twierdzi, że opinia publiczna wydała już wyrok, kto jest temu winien Tym winowajcą ma być — sanacja. Zdaniem autora — wyrok słuszny, lecz tylko częściowo. Nieumiejętna polityka — według oceny p. Błotnickiego — umożliwiła załamanie się energii życiowej po jednej stronie (polskiej), a dla drugiej (ruskiej) była podniętą i atmosferą korzystną dla wydobycia z siebie maksimum siły witalnej.

Wyjście z całej sytuacji widzi p. Błotnicki w następujących zasadach:

„1. Polskość Ziemi Czerwieńskiej zależną jest od ilości ziemi i warsztatów pracy w polskim ręku i od ilości żywiołu polskiego na kresach.

2. Nie ma ugodowej partii ukraińskiej. Nawet grupa biskupa Chomyszyna nie wyrzeka się ideału wolnej i zjednoczonej (wraz z Ziemią Czerwieńską) Ukrainy, a „ugodę" polsko-ukraińską uważa tylko jako chwilową normalizację stosunków, potrzebną dla skrzepnięcia gospodarczego i duchowego narodu ukraińskiego.

3. Nie chcemy łamać duchowo ni gospodarczo Ukraińców, lecz żądamy dla Polaków kresowych swobody organizowania się i opieki tak w dziedzinie religijno-kulturalnej, jak i w dziedzinie gospodarczej.

Walka o tę ziemię nieskończona, a wygra ją ten, kto utrzyma w swym ręku większość ziemi i zbuduje więcej ośrodków kulturalnych i warsztatów pracy gospodarczej".

Znany sprawozdawca sądowy, były **adwokat Leon Okręt (lo) w „Dzienniku Porannym"** snuje refleksje w związku z Walnym Zjazdem Adwokatów Polskich.

W refleksjach tych znajdujemy następujący ustęp:

„Emigracja żydowska, jako jedyny sposób rozstrzygnięcia kwestii żydowskiej w Polsce — to, przyznaję, temat nad moje skromne siły intelektualne. „Uczuciowo myślę", jeśli tak wolno powiedzieć, — że gdyby Żydzi w trzymilionowym stopie swym polskim wydobyli z siebie człowieka wielkiego, trochę Mojżesza, trochę Piłsudskiego, trochę Brianda, trochę Gladstone'a, trochę Caillaux, to może by jakaś osobliwa pięciolatka pozwoliła wykonać wielki plan polityczno-międzynarodowo, finansowy, któryby przeprowadził spokojnie zadanie przetranslokowania „uciążliwych wewnętrznych cudzoziemców", „dokąd indziej". I nie potrzebował uciekać do starej portugalskiej metody wrzucania do morza tych nieszczęsnych, którym nie udało się wyjechać w określonym przez władze terminie. Myślę tak i obdykuję z z dalszych rozważań. Powtarzam — to nad mój skromny rozum".

NIE UCHODZI...

„Naprzód" donosi, że z inicjatywy władz nadzorczych O. Z. N. odbył się w tych dniach Zjazd „sanacyjnych" działaczy społecznych woj. Warszawskiego. Zjazd członków stronnictwa płk. Koca obradował w lokalu... **Kasyna Garnizonowego.**

Wiadomość powyższą „Naprzód" opatruje komentarzem:

„Nie przypominamy sobie, aby którekolwiek ze stronnictw polskich, poza B. B. W. R. i jego obecną kontynuacją, organizowało lub próbowało organizować imprezy partyjne w lokalach wojskowych I uważamy też stanowczo, że pomieszczenia wojskowe, szkolne, szpitalne i t. p nie mogą służyć wogóle partiom politycznym — kto zaś tę rozsądną zasadę łamie, popełnia gruby nietakt i niewłaściwość".

K. M.

Straszna katastrofa samochodowa

Kielce. PAT. Wczoraj około godziny 3-ciej nad ranem na szosie warszawskiej pod Jedlinkiem pow. radomskiego samochód osobowy, prowadzony przez właściciela Romana Barabasza z Warszawy zderzył się z samochodem ciężarowym. — skutkiem czego spośród 4 osób jadących samochodem osobowym, Wacława Orłowska z Warszawy poniosła śmierć na miejscu, Roman Barabasz został ciężko ranny, a Tadeusz Ślusarski student Politechniki Warszawskiej i Jadwiga Walijewska z Warszawy doznali lżejszych obrażeń. Rannych umieszczono w szpitalu w Radomiu. Policja prowadzi dochodzenia, celem ustalenia przyczyn katastrofy.

MAJ
15
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-03.
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-95

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

SOBOTA	NIEDZIELA
Zofii	Zielone Święto

Zachód słońca dziś godz.: 19.29
Wschód słońca jutro godz.: 3.43

Teatr-kina

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś w sobotę premiera komedii satyr. Joli Fuchsówny „Czerwony kapelusz". W niedzielę po południu, po raz pierwszy, świetna komedia St. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W niedzielę wieczorem, po cenach zniżonych, „Dom osaczony", interesująca sztuka P. Frondaie'go, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z Zofią Jaroszewską, oraz W. Nowakowskim, Modzelewskim, Macherskim, Burnatowiczem w rolach głównych.

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Dorożka Nr. 13".
Apollo: „Parada miłości".
Atlantic: „Ogród Allaha".
Bagatela: „Pałac we Flandrii" i rewia „Koliszer w Bagateli"
Dom Żołnierza: „Papa się żeni
Promień: Tajemnica starego zamku.
Sztuka: „Sonata kreutzerowska".
Stela: „Ada to nie wypada"
Uciecha: „Kobiety zwyciężyły".
Wanda: „Teodora robi karierę"
Zorza: „Czarownica".

RADIO

Niedziela 16 maja.

Godz. 8.00 Audycja poranna; 8.21 Muzyka poranna z płyt; 8.27 „Zielone Pasze", pogadanka; 8.42 Muzyka z płyt; 9.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa, kazanie wygłosi ks. prof. dr. Jan Kiciński; po nabożeństwie około godziny 10.30 „Słynni dyrygenci" z płyt; 12.03 Poranek muzyczny; w przerwie ok. godz. 13.00 Pogadanka teatralna: 14.30 ze Lwowa — Trzy ballady — audycja muzyczno - słowna; 15.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry dętej Kolejowego Przysposobienia wojskowego pod dyr. Ferdynanda Gemrota; 15.15 „Wesele kujawskie" Łucjana Marczewskiego; 16.00 Pieśni majowe z Wieży Mariackiej; 16.10 Muzyka z płyt; 16.20 Powsz. Teatr Wyograźni: słuchowisko regionalne Stan Roy'a: „Jak świętowali szewcy w Szamotułach"; 17.00 Koncert symfoniczny; 19.00 „Na wakacjach" i „Cienie" obrazki Bolesława Prusa; 19.20 Kwartet fortepianowy; 19.45 Muzyka z płyt; 21.00 „Wesoła Syrena"; 21.30 Z dzisiejszej twórczości muzycznej; 22.15 Muzyka taneczna w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Polskiego Radia; 23.00 Muzyka z płyt.

Kraków do wieczora...

Nader żywe zebranie „Piątaków"

W dniu wczorajszym w parterowej sali odczytowej Oleandrów odbyło się przy licznym udziale tak Członków jak i reprezentantów innych bratnich Kół Legionowych, miesięczne zebranie Piątaków, pod przewodnictwem Komendanta krakowskiego Koła ppłk. Tadeusza Podgórskiego.

Nowo przyjętym zwyczajem odczytał komendant Podgórski jeden z rozdziałów: „Pism, mów, rozkazów" Wielkiego Marszałka, o walkach pod Konarami.

Słów tych zawsze żywych i potężnych **słuchała szara brać legionowa w skupieniu z dziwnym nabożeństwem jakby słów ewangelii** nigdy niezawodnej, podtrzymującej zawsze w najcięższych chwilach życia na duchu.

Księgi tej ewangelii znaleźć się mają w najbliższym czasie w każdym domu legionowym i odczytywane będą dzień w dzień jak modlitwa po jednym rozdziale. Krzepić będą ducha.

Po odczycie jednego z zaproszonych prelegentów **p. Bajsarowicza** wywiązała się ożywiona **dyskusja na temat wczorajszego artykułu, jaki się okazał w „Krakowskim Kurierze Wieczornym" p. t.: „Dlaczego Legioniści maszerują?"**

Liczni mowcy w mocnych żołnierskich słowach **występowali z oburzeniem przeciw traktowaniu ich na równi z „fajermanami" i „zytkami"** podczas pochodów i obchodów uroczystych, **żądając dla siebie od całego społeczeństwa i władz należnego im miejsca i szacunku.**

Artykuł „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" spotkał się z wielkim uznaniem całej rzeszy zebranych Piątaków i przedstawicieli innych Kół legiowych.

W dalszej części dyskusji poruszano sprawy: „Komitetu Ochrony Cmentarza legionowego w Krzywopłotach", oraz wycieczkę do Marcinkowic, która odbyć się ma w drugiej połowie czerwca.

Dwa zamachy samobójcze
w Krakowie

Do Hotelu Warszawskiego przyjechało pogotowie ratunkowe w celu udzielenia pomocy Vorzimmerowi Maurycemu, spedytorowi, lat 47, zamieszkałemu przy ul. J. Lea 7a, który w zamiarze samobójczym zażył mieszanki weronalu, „kogutków" i lizolu.

Bezrobotny Jędryś Marian, z zawodu krawiec, zażył w celu samobójczym większą ilość jodyny.

Pomocy udzielił nieszczęśliwemu lekarz pogotowia ratunkowego.

Strajk piekarzy

Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie strajku piekarzy w Krakowie. Pomiędzy obradującymi nie doszło jednak do żadnego porozumienia, wskutek czego sytuacja nie uległa żadnej zmianie.

ZEBRANIE W DOMU GÓRNIKÓW

Po konferencji piekarzy odbyło się zebranie w Domu Górników, na którym obecni dali wyraz rozgoryczeniu spowodowanemu nie przyjęciem postulatów strajkujących piekarzy.

WSTRZYMANIE RUCHU KOŁOWEGO NA BIELANY

Starostwo grodzkie krakowskie po porozumieniu się z Zarządem miejskim miasta Krakowa, zarządza w okresie Zielonych Świąt w dniach 16 i 17 maja br. jednokierunkowy ruch kołowy na Bielany w ten sposób, że w stronę Bielan wszystkie pojazdy będą kierowane ulicą Król. Jadwigi a następnie szosą na Przegorzały do głównego traktu bielańskiego, z powrotem zaś dojazd do miasta odbywać się będzie normalnie przez ulicę Księcia Józefa.

Powyższe zarządzenie zostało spowodowane okolicznością, że jezdnia na ul. Księcia Józefa od Norbertanek na odcinku około 700 mtr. założona została w połowie swej szerokości materiałem budowlanym, przeznaczonym do obwałowania Wisły, wskutek czego ruch dwukierunkowy na tym odcinku stał się niemożliwy, zwłaszcza w okresie wzmożonego ruchu kołowego jaki zazwyczaj paunje w okresie Zielonych Świąt na Bielany.

Uniewinnienie akuszerki

Dziś toczył się przed sądem okręgowym karnym w Krakowie proces przeciwko Marii Krupowej, akuszerce z Chełmka, pow. chrzanowskiego, oskarżonej o dokonanie niedozwolonego zabiegu, skutkiem którego denatka, niejaka Szyjkowa zmarła.

Oskarżenie wytoczone zostało na skutek zeznań złożonych w dochodzeniu przez męża zmarłej Piotra Szyjkę. Dziś na rozprawie zeznał on inaczej, motywując sprzeczność w zeznaniach tym, że w dochodzeniu nie przysięgał, dziś natomiast zeznając pod przysięgą, musi mówić prawdę.

Krupowa oczywiście jest niewinna, prokurator natomiast oświadczył, że wytoczy **przeciwko Szyjce oskarżenie za fałszywe zeznania w dochodzeniu.**

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Solecki, oskarża prok. dr. Kindler, broni adw. dr. Seweryn Gotlieb.

Groźny pożar

Dziś przed południem wezwano straż pożarną w sile jednego plutonu na ul. Twardowskiego 16, do fabryki lakierów, gdzie w tamtejszej warzelni, mieszczącej się w parterowej oficynie wybuchł pożar na skutek zapalenia się oliwy w kotle.

Na szczęście pożar ugasili pracownicy fabryki, jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.

Fabryka jest własnością L. Barańskiego. Należy zaznaczyć, że budynek, w którym mieści się warzelnia, pokryty jest papą, a sufit drzewem, co absolutnie koliduje z przepisami pożarowymi.

OD REDAKCJI.

Następny numer „Krakowskiego Kuriera Wieczornego" ukaże się w poniedziałek o zwykłej porze.

ROZPOWSZECHNIAJCIE
„KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY"!

Ze świata przyrody

Dr. fil. Alfred Ehrenpreis.

Zamiana głów między samcem a samicą

Przeciętny szary zjadacz — jakże ciężko teraz zapracowanego — chleba staje obecnie czesto bezradny wobec chaosu wiadomości, które wchłania codziennie z zadrukowanych płacht porannych gazet. Nie rozumie dlaczego kilkanaście lat po wojnie światowej ludzkość nadal cierpi pod jej skutkami, dziwi się, że w Chinach tysiące ludzi ginie z głodu, podczas gdy w Ameryce topi się pszenicę i opala się piece aromatyczną kawą brazylijską i nie pojmuje dlaczego po każdej konferencji rozbrojeniowej wstawia się do budżetów państwowych krociowe sumy na wybudowanie nowych okrętów wojennych i aeroplanów. W dzisiejszej dobie, w której przy wszystkich wartościach powstaje znak zapytania -- dwie jedynie pozostają ostoje dla znużonej myśli ludzkiej: religia i nauka! W pierwszą wystarczy wierzyć, niekoniecznie trzeba ją rozumieć. W drugiej ma się do czynienia z szukaniem prawdy niezależnej od polityki i zagadnień gospodarczych. To też w ostatnich latach wzrasta powszechne zainteresowanie dla nauk przyrodniczych. Przeprowadzenie badań pozostaje wprawdzie nadal zarezerwowane dla uczonych specjalistów, ale mnożą się popularne wykłady o ich pracy w dziedzinie biologii i fizyki, które w jasny i przystępny sposób trafiają do myślącego laika, nie mogącego studiować dzieł fachowych i zaspakajają coraz częstszy dziś u ludzi głód trwalszych wartości duchowych.

W związku z tym — ożywieni pragnieniem zadośćuczynienia tej szlachetnej ciekawości naszych czytelników będziemy stale na łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“ zamieszczać przystępne artykuły o treści przyrodniczej.

Dodatek ten ukazywał się będzie w każdym sobotnim numerze naszego pisma i pozostał będzie pod kierownictwem i redakcją dr. fil. Alfreda Ehrenpreisa, którego interesującą pracę dziś zamieszczamy.

W dzisiejszym pierwszym numerze opowiem o nader zajmującym doświadczeniu przeprowadzonym przed 13 laty w Biologicznym Zakładzie Badawczym Akademii Umiejętności w Wiedniu przez młodego przyrodnika Waltera Finklera. Wówczas pracowałem również w tym zakładzie. — Przed omówieniem szczegółów zapoznajmy się wpierw z owadami, które Finklerowi posłużyły do doświadczeń.

W naszych stawach, kałużach i rowach przydrożnych żyje duży czarny owad zwany kałużnicą. Należy ona do olbrzymów między chrząszczami, długość jej bowiem dochodzi do 5 cm. Z umiejętności latania robi użytek tylko w szczególnych okolicznościach.

Delikatne włoski porastające jej brzuch zatrzymują stale warstewkę powietrza, co wywołuje wrażenie jakby owad w wodzie powleczony był srebrem od spodu. Mimo swej wielkości i grubości porusza się kałużnica w wodzie swobodnie przy pomocy 3 par owłosionych nóg. Nogi te deptają wodę naprzemian, a mianowicie raz jednocześnie lewą nogą przednią, prawą środkową i lewą tylną, następnie znów jednocześnie przeciwległymi nogami, jak u chrzszczy biegających stale po lądzie. Kałużnica jest pod tym względem pewnym wyjątkiem, ponieważ nogi pozostałych owadów żyjących w wodzie wykonują poważnie ruchy wiosłujące jak np. u pływaka żółtobrzeżka, o którym jeszcze będzie mowa. Kałużnica jest przede wszystkim wegetarianinem, odżywia się glonami i miękkiemi częściami innych roślin wodnych. Hodowana w akwariach decyduje się czasem do urozmaicenia swojego menu przez spożycie kawałków mięsa żab i ryb.

Zewnętrznie różni się samiec od samicy budową stóp pierwszej pary nóg. Stopy te są u samca u nasady pazurków rozszerzone co pozwala samcowi w wodzie podczas zapładniania samicy utrzymywać się na jej gładkim grzbiecie. Rozszerzonymi stopami przednich nóg przytrzymuje wówczas samiec samicę pod sobą, podczas gdy zapomocą tylniej pary może się nadal poruszać. Samica początkowo zachowuje się opornie i usiłuje zrzucić z siebie samca, który przez głaskanie swymi rożkami jej głowy oraz swymi tylnimi nogami końca jej odwłoka stara się pozyskać wzajemność oblubienicy. Wreszcie samica ulega, wciąga wszystkie 3 pary nóg pod siebie i staje się samcowi powolną. W takiej pozycji trwają parki kałużnic przez długie godziny, a nieraz i dnie.

Zapłodniona samica sporządza po pewnym czasie misterny kokon w kształcie czółenka unoszącego się wolno na powierzchni wody. Kokon ten utkany z nitek wydzielanych z końca odwłoka, a twardniejących na powietrzu zawiera zwykle koło 50 jajeczek wraz z odrobiną powietrza i przytwierdzony jest do liścia lub łodygi. Całe to urządzenie chroni jaja przed żarłocznością różnych wodnych rozbójników i przed zbyt silnymi wstrząsami. Po 17 dniach z jaj wylęgają się larwy (formy młodociane) zupełnie do dojrzałych kałużnic niepodobne. Podłużne, mięsiste o robakowatym kształcie uprawiają istne korsarstwo pod powierzchnią wody. Są mięsożerne, napadają na larwy żab (kijanki) i traszek, a zwłaszcza na wodne ślimaki. Larwy kałużnic rosną szybko wskutek swojej żarłoczności, to też trzykrotnie muszą zmieniać skórę, po czym wychodzą na ląd, gdzie zagrzebane w ziemi przeżywają stadium poczwarki. Późnym latem po przeobrażeniu w dojrzałe kałużnice wracają z powrotem do wody.

Kałużnice prowadzą w wodzie nudny, jednostajny żywot. Trwają godzinami w bezruchu i tylko od czasu do czasu popłyną nieco dalej w poszukiwaniu pokarmu. Chwilami wychylają się na krótko nad powierzchnię wody celem zaczerpnięcia powietrza. Natomiast w okresie godowym obraz życia samców zmienia się zasadniczo. Przemierzają wówczas w podnieceniu staw we wszystkich kierunkach w poszukiwaniu samicy. Przedsiębiorą często kilometrowe loty w nadziei znalezienia swej bogdanki w odległych rowach i kałużach. Niejednokrotnie padają przy tym ofiarą złudnych mirażów — biorąc błyszczącą w słońcu powierzchnię dachu za lśniącą taflę wody.

Finkler zadał sobie pytanie, gdzie znajduje się siedziba tego przemożnego popędu płciowego, który ociężałe kałużnice zmienia w romantycznych, ognistych, Don Juanów! Czy o tej różnicy w zachowaniu decydują gruczoły płciowe (męskie jądra i żeńskie jajniki) znajdujące się w odwłoku chrząszcza, czy też jego głowa? Wiadomo przecież, że naogół zwierzęta i ludzie pod wpływem przeprowadzonej w młodym wieku kastracji (usunięcia gruczołów płciowych) zmieniają się tak pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i usposobienia, a nawet przybierają poniekąd cechy płci przeciwnej. Chłopcy np. skastrowani w wieku dziecięcym wyrastają na mężczyzny pozbawionych brody i wąsów, o obfitej warstwie tłuszczu i cienkim kobiecym niemal głosie. (Takimi byli np. osławieni eunuchowie — strażnicy dawnych sułtańskich haremów). Pod tym względem wyjątek stanowią owady, u których kastracja nie wywiera żadnego wpływu na rozwój ich ciała ani ich popędów.

Finkler wybrał zupełnie niezwykłą metodę celem wymuszenia od organizmu chrząszczy odpowiedzi na zajmującą go pytanie. Ni mniej ni więcej tylko zamienił głowy między osobnikami płci przeciwnej u kałużnik. Głowę samca przyprawił samicy, głowę samicy samcowi. Celem tego doświadczenia była chęć przekonania się, jak będą zachowywać się owady z głową płci przeciwnej w okresie godowym. Czy o kierunku popędu płciowego rozstrzygnie głowa, czy też reszta ciała?

Wszystko jednak zależało od tego, czy kałużnice przeżyją tą straszliwą, katowską operację. Szczęściem dla nauki — żelazne zdrowie kałużnic wytrzymało tę próbę. Zresztą sam zabieg operacyjny technicznie jest bardzo prosty. Przez 3 dni nie otrzymywały owady żadnego pożywienia, ażeby resztki pokarmu wyciekające z przeciętego przełyku nie zanieczyszczały rany. Po tej głodówce podważa się u uśpionej eterem kałużnicy głowę tak, ażeby ją unieść nieco z przed tułowia, w którego wgłębieniu jest normalnie osadzona. Następnie jednem cięciem ostrych nożyczek oddziela się głowę od reszty ciała. Cięcie trzeba przeprowadzić tuż pod głową, żeby nie zwisały z niej części miękkie, utrudniające zrastanie się jej z jej nowym podłożem. Taki sam zabieg przeprowadza się u drugiego okazu, po czym umieszcza się zamienione głowy w zagłębieniach przedtułowiów i... operacja skończona. Odrobina wydobywającej się krwi prędko

(Ciąg dalszy na str.7-ej).

MIŁOŚĆ BOKSERA

9.45. Jeszcze 15 minut brakowało do rozpoczęcia walki o mistrzostwo świata. Obecni tam trzej mężczyźni milczeli, zatopieni we własnych myślach. Manażer Benson, wysoki, tęgi mężczyzna o lisich małych oczkach, jeszcze raz zastanawiał się i obliczał szanse swego pupilka, stającego dziś do decydującej walki. Jak poprzednio, tak i obecnie dochodził on do wniosku, że napewno zwycięży.

Czerwony Jim nalał trochę oliwy na olbrzymie ręce boksera, po czym zaczął nacierać mu całe ciało. Szło o wielką stawkę — bokser bowiem wyzwał dotychczasowego mistrza świata.

John Kay leżał nieruchomo, z zamkniętymi oczami, na stole. Liczył lat 25 i był po raz pierwszy naprawdę zakochany. Myśli jego krążyły daleko, daleko... O niej tylko myślał, o blondkobiecie i jej pięknych, niebieskich oczach. Poznał ją przed trzema tygodniami. Żądała od niego przede wszystkim, by raz na zawsze wyrzekł się boksu. I to właśnie teraz, gdy miał rozegrać walkę o tytuł mistrza świata. Ponadto doskonale wiedział, że ojciec Elżbiety lord Hayland, niechętnie widział swą córkę w towarzystwie zawodowego boksera. „Mój Boże“, myślał, — „tak nagle życie moje stało się skomplikowane“. Dziś rano właśnie panna Hayland powiedziała właśnie to, czego cię od dłuższego czasu spodziewał...

Siedzieli na werandzie pięknej rezydencji letniej i przez kilka minut milczeli, wpatrując się tylko w niezgłębioną toń rozpościerającego się przed nimi morza.

Nagle Elżbieta przerwała zalegającą ciszę: „John! Mogę wyjść za ciebie tylko pod warunkiem, że wyrzekniesz się boksu“.

Przypominając sobie jej słowa — John głęboko westchnął. Jednym susem manażer, manażer, zaniepokojony tym westchnieniem, znalazł się obok niego.

„Coś ci dolega?“

John, nie otwierając oczu, odpowiedział: „Nic!“

I przypomniał sobie dalsze słowa Elżbiety: ...„Nie dlatego, że lekceważę bokserów... ale dlatego, że nienawidzę tego brutalnego sportu. Pragnę, abyś z nim zerwał na zawsze“.

„A Benson...?“ — zapytał mechanicznie. — „Kontrakt mój z tym manażerem kończy się dopiero za trzy lata“.

Naciągając rękawiczki, tuż przed odejściem piękna Elżbieta dodała jeszcze: „A może w ogóle nie będzie przy kontrakcie obstawał, gdy dziś poniesiesz klęskę?“

Czerwony Jim ukończył właśnie masaż, gdy do kabiny weszli dwaj policjanci, aby mu towarzyszyć aż na ring.

Pierwsze rundy — ku niezadowoleniu publiczności — minęły bez specjalnych emocyj, dopiero w czwartej rundzie John zdecydował się na rozstrzygającą walkę.. Co mówiła Elżbieta? Aha, mówiła, że wspólnie podziwiać będą wschód słońca w dalekich, obcych krajach, będą się wspinać na wysokie góry i wśród księżycowych nocy spacerować nad brzegiem morza.

„Marc atakuje!“ brzmiał w głośniku głos speakera. „Bez przerwy atakuje... John Kay z trudnością odparowuje ciosy... O, teraz!... Mark zmylił Kaya, zadając mu cios... Kay jest widocznie zmęczony... Jeszcze jeden cios z prawej.. Kay słania się, upada... John leży na deskach... raz... dwa... trzy... cztery... Mistrzowi świata udało się dwukrotnie uderzyć Johna w

(Dokończenie ze strony 6-tej).

przysycha i skleja tym samym głowę z resztą ciała. Jakiekolwiek zszywanie jest zbyteczne.

Teraz dopiero rozpoczyna się najtrudniejsza część doświadczenia, mianowicie pielęgnowanie zoperowanych pacjentów. Liczne kałużnice zginęły na ołtarzu nauki zanim odpowiednie metody zostały wynalezione. Jako szpital posłużyła szklana wanienka bez wody. W połowie jej wysokości umocowano poziomo karton tektury z otworami, w których tkwiły pionowo rurki szklane stanowiące łóżka szpitalne. Każda rurka była dość szeroka dla pomieszczenia dojrzałej kałużnicy w pozycji stojącej z nogami przylegającymi do ciała, ale tak wąska, że nie pozwala owadomi machać nogami. Zoperowane owady próbowały mianowicie — po przebudzeniu się z narkozy — zrzucić nogami obcą nasadzoną głowę. (Naturalnie, że ruchy te wykonywały owady bezwiednie. Przed zupełnym zagojeniem rany jakiekolwiek świadome i celowe ruchy są po operacji wykluczone). Celem dostarczenia odpowiedniej ilości wilgoci zewnętrznej, wyłożono „szpital“ bibułą i łączono go paskiem takiegoż papieru z naczyniem wypełnionem wodą wskutek czego powietrze w szpitalu było stale nasycone wilgocią. Posypanie mokrej bibuły środkiem dezynfekującym (nadmanganianem potasu) zapobiegało osiadaniu na niej pleśni. Przez cały czas rekonwalescencji muszą pacjenci pościć. Jeść ani pić nie mogą; wszak podczas operacji przecięto im nietylko przełyk, ale i nerwy, na skutek czego wszelkie ruchy głowy i aparatu żującego musiały ustać.. Mimo to należało koniecznie dostarczyć organizmowi nieco wody. Zaradzono złu przez kilkakrotne stosowanie malutkiej lewatywy przez otwór odbytowy.

Po 14 dniach można już sprawdzić czy operacja się udała i czy przyprawiona głowa odgrywa znowu swą normalną rolę. Jak wygląda ta próba? Wystarczy umieścić w naczyniu z wodą 3 kałużnice: 1) bez głowy, 2) normalną nieoperowaną, 3) z głową przetransplantowaną (przeszczepioną) z innego okazu i porównać ich zachowanie się. Ponieważ wzajemna zależność różnych części ciała u owadów, jest mniejsza niż np. u kręgowców, może więc kałużnica bez głowy żyć nawet parę dni; ruchy jej nóg zatraciły jednak swą zgodność, trą one bezmyślnie o siebie jak przy „czyszczeniu“ nóżek u naszej pospolitej muchy. Ciało nie posuwa się naprzód w żadnym określonym kierunku, tylko czasem porusza się po linii wypadowej. Zwierzę takie nie może naturalnie pobierać pokarmu i zdycha. Natomiast chrząszcze z pomyślnie zgojoną przyrośniętą obcą głową poruszają się normalnie, jedzą i wydzielają kał — jednym słowem nie różnią się w zachowaniu niczym od nieoperowanych z jednym tylko wyjątkiem, a mianowicie z wyjątkiem czynności płciowych. I tu dotarliśmy do sedna zagadnienia, dla którego rozwiązania poddał Finkler kałużnicę tej niesłychanej operacji — zamiany głów.

Pamiętam jak z zapartym oddechem przystąpiliśmy z Finklerem do obserwacji zoperowanych kałużnic. Finkler lękał się, że wskutek operacji mogą owady wogóle stracić popęd płciowy. Obawy okazały się płonne. Miłość — ten instynkt służący do zachowania gatunku, sprawiający, że dane zwierzę odradza się w potomstwie ciągle na nowo ożywiał zoperowane chrząszcze, niemniej niż normalne. Na nieszczęście dla nich jednak cel tego popędu stał się nieosiągalny — do zapłodnienia nie doszło, bo dojść nie mogło i samice z głową samca zachowywały się pod względem popędu płciowego, jak normalne samce: Napadały na samice, nie dawały się z rzucić i doprowadzały w końcu samicę do uległości. I w tym momencie zaczynała się tragedia dla obojga! Nowo nabyta głowa zmieniła bowiem tylko kierunek popędu płciowego owada, ciało jednak, a więc i narządy płciowe pozostały niezmienione. Samica z głową samca nie mogła spełnić pokładanych w niej nadziei (przez normalną samicę), bo brak jej było męskich organów płciowych. Po rozpaczliwych próbach — rozczarowana normalna samica zrzucała w końcu z siebie biednego niedołęgę, który ustawicznie ponawiał z innymi samicami swoje wysiłki, naturalnie zawsze z jednakowo kompromitującym rezultatem. Natomiast tak unieszczęśliwiona samica z głową samca stała się przedmiotem pożądania dla normalnych samców. Jeszcze jeden dowód, że mężczyzna zwraca u kobiety uwagę tylko na ciało, nie na głowę. Normalne samce rzucały się na samicę z głową samca, ale oczywiście nie mogły doprowadzić jej do uległości, robiły wszak na niej względnie na jej męskiej głowie wrażenie zboczeńców. Tak biedaczka, ani swojego szczęścia znaleźć nie mogła, ani nie mogła stać się źródłem szczęścia dla innych.

Naodwrót samiec z głową samicy, wiódł smutny żywot wzgardzonej starej panny. Samice stały mu się obojętne, a normalne samce go nie pożądały. Mógł szukać zadowolenia życiowego jedynie w obżarstwie. Eros od niego uleciał.

Tak więc niezwykle śmiałe pomyślne i doniosłe w naukowych rezultatach doświadczenia Finklera, udowodniły niezbicie, że o kierunku płciowego instynktu u chrząszczów decyduje głowa.

Na zakończenie wspomnę, że Finkler powtarzał swą operację również na innych owadach, a to dla rozwiązania odmiennych zagadnień. Celem ustalenia np. czy głowa decyduje również o rodzaju ruchów nóg — zamienił głowy między kałużnicą, a wspomnianym pływakiem żółtobrzeżkiem. Znakomity ten pływak — istny Arne Borg między chrząszczami porusza się w wodzie w ten sposób, że obydwie nogi każdej pary wykonują ruchy wiosłujące jednocześnie. Długość jego dochodzi do przeszło 3 cm. ciało ma kształt jajowaty i spłaszczony. Z wierzchu ciemno-zielony, na brzuchu bronzowo-żółty ozdobiony jest żółtą linią przebiegającą wzdłuż krawędzi tułowia i twardych chitynowych pokryw na odwłoku. Operatywna zamiana głów między obydwoma rodzajami, jest nieco trudniejsza wskutek różnicy wielkości między nimi. Finkler był ciekaw, czy kałużnica z głową pływaka będzie deptać wodę (jak normalna kałużnica), czy też nogi jej będą wiosłować jak u pływaka. Okazało się, że nogi kałużnicy z głową pływaka deptały wodę tak samo jak przed operacją. — Tu już wszechmoc obcej głowy znalazła granicę — rodzaju ruchów nóg zmienić nie potrafiła.

szczękę... pięć... sześć... siedem... osiem..., dziewięć... Gong ocala go... — Wprowadzają go w róg ringu, siada na krzesełku.. odpoczywa. Allan Marc dotychczasowy mistrz świata, jest jeszcze zupełnie świeży, nie widać u niego zmęczenia...

„Wszystko w porządku, Jonny!... Mój chłopcze, nie stało się nic poważnego! Ocknij się! Stary Benson nie pozwoli zrobić ci więcej żadnej krzywdy“.

Ostatnie słowa manażera dostały się ledwo, jakby przez zasłonę z waty, do świadomości Johna, do świadomości, która już powracała... Zaczął sobie przypominać wszystko, co się przedtem działo... proces normalnego myślenia został podjęty... Sen o mistrzostwie świata, został — naturalnie prześniony... prysł. Ale nie darmo dał te wielką szansę Allanowi, o, nie darmo...

„Jim! Podaj mi ręcznik, szybko, ręcznik!“ To był głos Bensona. John był zdumiony, wyraźnie bowiem wyczuł w głosie menażera... łkanie.

„Oto rzecznik“. To był czerwony Jim. „Benson! Niech pan nie pozwoli więcej chłopca naszego powalić“ — prosił.

„No, jak tam John?“, pytał Benson. „Tym razem ocalił cię gong, ale może lepiej się poddamy? Nie pozwolę, by to bydlę cię zmłóciło!“

Lód ułożony na karku tak przyjemnie chłodzi. Lód poprawiał co raz Jim, szorstki, czerwony Jim. Ale ów szorstki, czerwony Jim, kochał go, tak jak i Benson go kochał. I nagle zrozumiał John, że i on kocha Bensona i Jima i ów mały linami otoczony czworobok.

Mimo protestu Bensona, stanął do piątej rundy.

„Ustąp mu!“ słyszał w ostatniej chwili głos Bensona. Dużymi haustami czerpał powietrze i wypełniał płuca. Czuł się nieco lepiej.

„Trzeba samemu sobie pozostać wiernym“ — powiedziała raz Elżbieta. Czy pozostał wierny swoim ideałom? Czy może zawieść nadzieje swych przyjaciół, po prostu ich zdradzić i nie walczyć fair?

Speaker donosił: „Kay jest jeszcze osłabiony. Mistrz świata bezustannie go atakuje.. John usiłuje wprawdzie parować ciosy i długim prawym trzymać go w odpowiednim dystansie ale Allan jest teraz, jak rozjuszony byk... Zastosował teraz jeden z swoich nieuchronnych ciosów — John znowu padł na podłogę. Sędzia liczy: ... pięć... sześć... siedem... osiem... John podnosi się, trzyma się na kolanach.

Gdy sędzia powiedział słowo: „Dziewięć!“, John znowu stał na równych nogach. Okazało się, że cios Allana był tylko powierzchowny.

Walczyli. Uderzenie przeciwnika, cios prawy — trafił nieszkodliwie Johna tylko w plecy, John natomiast dwukrotnie trafił, był celny. Czuł się teraz dobrze, ogłuszenie zupełnie minęło. Coraz częściej udawało mu się trafić przeciwnika w lewą stronę, ciosy stawały się coraz gwałtowniejsze. John był ruchliwszy, błyskawicznie atakował przeciwnika, raz z lewej, raz z prawej — znowu cios był celny i do tego w to samo miejsce, co przedtem Allan Marc skrzywił się, na twarzy wyraźnie odmalował się ból. Jeszcze raz i... Przez ułamek sekundy zadrżała ręka Allana, którą zasłonił zbolałe miejsce, przez chwilę Allan nie bronił karku. Czekał na to John... Jego prawica grzmotnęła go z całej siły tak, że Marc runął, jak długi. Sędzia zaczął liczyć. Mógłby spokojnie liczyć nawet do stu...

Gdy John opuszczał garderobę był zmęczony, bardzo zmęczony. Jakaś obca kobieta rzuciła mu się na szyję i serdecznie go ucałowała.

„O, John, kocham cię! Kocham! Byłeś wspaniały!“ Nigdy cię nie opuszczę.

TRYBUNA SPORTOWA

Co mówi trener P. Z. P. p. Steep

o pływakach krakowskich

Zaangażowany przez Polski Związek Pływacki amerykański trener p. Howard Steep, prowadzi obecnie w Krakowie treningi z pływakami krakowskimi. Po pierwszym tygodniu pracy w okręgu krakowskim p. Steep wyraża się o zawodnikach krakowskich następująco:

W stylu dowolnym posiada Kraków kilka cennych jednostek jak: Paszkot, Zguda, Rouppert, Barbaszewski, Tobola, Grubental, Klimko i inni, z którymi pracują nad usunięciem braków stylowych i wpojeniem metody treningu.

W stylu klasycznym materiał ludzki jest bardzo dobry, szwankuje jednak technika. Najlepszy to Świstoń, Bukietyński i Wolniak.

W stylu grzbietowym szczególnie dobrze zapowiada się Szelest. Poza tym wyróżniają się również Kowalewski i Rachniowski.

W końcu trener p. Steep na podstawie swoich dotychczasowych obserwacji twierdzi, że polskim pływakom raczej brak dobrego treningu, ostrej pracy startów w silnej konkurencji, aniżeli stylu.

Odrzucenie protestów Makkabi

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu KOZPR rozpatrywano sprawę odwołania członka Wydz. Gier i Dysc. P. Aprila Ludwika, którego Zarząd pozbawił piastowania godności członka Wydz. Gier i Dysc. Odwołanie to nie zostało przez Zarząd uwzględnione.

Na tym samym posiedzeniu rozpatrywano również protest ŻKS Makkabi (Kraków) od uchwały Wydz. Gier i Dysc. nakazującej powtórzenie zawodów koszykówki o mistrz. Kl. A. Olsza — Makkabi. Protest Zarząd odrzucił, wyznaczając równocześnie nowy termin spotkania na dzień 23 maja b. r. Zawody te odbędą się na hali Ośrodka W. F. przy ul. Zwierzynieckiej 26 o godz. 19.30.

Tyle suche uchwały. Na marginesie należy zauważyć, że w pierwszym wypadku nie przesłuchano naprowadzonych przez p. Aprila świadków, a w drugim wydano orzeczenie, które krzyżuje opinie sędziów.

W Wiedniu nakłada się kary pieniężne na piłkarzy. Pesser, internacjonał Rapidu skazany został w tych dniach przez tamtejszy W. G. i D. na zapłacenie 50 szylingów grzywny za obrazę sędziego liniowego.

RAPID WIEDEŃSKI URATOWANY OD SPADKU.

Rapid, wielokrotny mistrz piłkarski Austrii, któremu groził spadek z I Ligi austriackiej, uratował się definitywnie od spadku przez swoje wczorajsze zwycięstwo nad Postsportverein 6:2. Sytuacja Rapidu była o tyle paradoksalną, że na jego wniosek ustalono w ubiegłym roku liczbę spadających do II Ligi klubów na 3 — i wśród tych właśnie 3-ch klubów znajdował się wczoraj Rapid, który w tegorocznych mistrzostwach wykazywał wyjątkowo słabą formę. Szeregi extraklasy wiedeńskiej opuszczą Libertas, Postsportverein, który tylko 1 rok utrzymał się w I Lidze, oraz Hakoah.

WYPRAWA POLSKA NA NIE ZDOBYTE SZCZYTY HIMALAJÓW.

Polskie Tow. Tatrzańskie projektuje wyprawę w najwyższe góry świata Himalaje. Jako teren działań tej wyprawy ustalono pasmo Karokorum, w którym wznosi się szereg b. wysokich i niezdobytych szczytów. Wśród nich drugi szczyt świata „K. 2.“ — 8.610 m. nad poziomem morza. Kierownikiem wyprawy będzie inż. Adam Karpiński.

CZECHOSŁOWACJA PROWADZI W TENISIE 2:0.

Mecz tenisowy o puchar Dawisa rozpoczął się w Warszawie pod złymi dla nas auspicjami. Tyle obiecano sobie przed zawodami. Byli nawet tacy, którzy wierzyli w naszą wygraną. Tymczasem Czesi okazali się groźnym i znacznie lepszym zespołem. Zarówno Tarłowski jak i Hebda ulegli Czechom. Pierwszy przegrał do Menzla 6:3, 6:4, 2:6, 6:3, a drugi do Hechta 6:2, 6:0, 3:6, 6:1. Jak widać zwycięstwo Czechów było zupełnie gładkie. Jeśli się zważy, że postawa publiczności warszawskiej wobec gości nie była przychylna, co niezbyt pochlebnie o niej świadczy, jeśli ponadto weźmie się pod uwagę, że nasi tenisiści przygotowywali się do tego meczu pod okiem zagranicznego trenera, to zwycięstwo Czechów zasługuje na tym większe uznanie. Dla sportu polskiego, który właściwie zerwał stosunki z Czechosłowacją, przegrana ta sprawia tym większą przykrość. Trudno, co robić. Czesi okazali się lepszymi tenisistami i na to nie ma rady.

JACY SĘDZIOWIE PROWADZĄ NAJBLIŻSZE MECZE LIGOWE?

23. bm. Garbarnia — Ruch p. Kuchar, Cracovia — Warta p. Fass, Pogoń — Warszawianka p. Zapiór.

27. bm. Wisła — Cracovia p. Frank (??) Jest to były wiceprezes zainteresowanego klubu T. S. Wisła (!!), Ł. K. S. — Pogoń p. Bergtal, Warszawianka — Garbarnia p. Rettig.

30. bm. Garbarnia — Ł. K. S. p. Gruszka, Warta — A. K. S. p. Arczyński.

Na marginesie tej obsady uderzającym jest fakt, że **p. Frank b. wiceprezes Wisły, zgodził się przyjąć funkcję sędziego meczu tak poważnego jak Wisła — Cracovia, będąc równocześnie zaangażowanym jednostronnie. Czy W. S. S. nie miał innych arbitrów?**

JĘDRZEJOWSKA POJEDZIE DO WIMBLEDONU.

Zarząd Pol. Zw. Lawntenisowego zadecydował, że tylko Jędrzejowska pojedzie na turniej do Wimbledonu. Do Francji zaś obok Jadzi pojadą Hebda, Tłoczyński i Tarłowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Müller. **Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2.**